Nr. 6. We Lwowie, Poniedziałek d. 8. Stycznia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 25 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
[illegible] Administracji *Gazety Narodowej* [illegible]
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wie[illegible] za [illegible] drukiem 8 centów, oprócz [illegible] stemplowej [illegible] centów za każdo[illegible] umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia [illegible] przyjmuje jedynie p. [illegible] w Paryżu [illegible] p. *Alojzy* [illegible] N. 22; *Haasenstein* [illegible] N. 9 [illegible]
LISTY [illegible] nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Większość w komisji gminnej postawiwszy raz zasadę utworzenia z gromad i dworów osobnych gmin, a tylko wyjątkowo przypuszczając połączenie czy to w miejscowej gminie czy zbiorowej, postępuje dalej w tym kierunku. Przedebatowawszy cały statut gminny, i poleciwszy trzem referentom ujęcie w paragrafy uchwał swych, teraz przystąpiono już do ostatecznej redakcji zparafowanej już przez dwóch referentów (trzeci referent wyjechał na święta i dotąd nie wrócił) ustawy gminnej. Dwa pierwsze paragrafy już przyjęto większością głosów. Brzmią one jak następuje:

§. 1. Osada (wieś, miasteczko, miasto), mające obecnie własny zarząd gminny, ma stanowić gminę, dopóki nie nastąpi zmiana w drodze, ustawom odpowiedniej.

§. 2. Dwie lub więcej gmin, do tego samego powiatu politycznego należących, mogą, jeżeli polityczna władza krajowa przeciw temu ze względów politycznych nic nie zarzuci, połączyć się w jedną gminę, tak aby jako osobne gminy istnieć przestały, jednakże tylko za przyzwoleniem Rady powiatowej, i za poprzednią umową co do posiadania i użytkowania swej własności, tudzież swych zakładów i funduszów.

Dwa te paragrafy są zasadnicze. Pierwszy orzeka rozłączenie gromad i dworów, jako regułę powszechną. Drugi wypowiada połączenie gromady z dworem, lub kilku gromad i kilku dworów w jednę gminę zbiorową jako wyjątek od reguły, którego wyjątku przeprowadzenie zawisłem czyni w pierwszym rzędzie, od przyzwolenia władzy politycznej, w drugim rzędzie, od przyzwolenia rady powiatowej.

Jak gdyby chciano aby i od tak utrudnionego połączenia jeszcze więcej odstraszać, w paragrafie 3. wyraża projekt warunki, pod któremi gminy zbiorowe znowu rozłączyć można. Paragraf ten brzmi:

§. 3. Osady, w jedną gminę miejscową połączone, mogą po wysłuchaniu reprezentacji powiatowej, mocą ustawy krajowej być rozłączone, jako osobne gminy miejscowe ukonstytuowane, jeżeli każda z gmin, w taki sposób utworzyć się mających, posiadać będzie czy to sama przez się, czy też w skutek połączenia z inną gminą, środki do dopełnienia obowiązków, z jej zakresu działania wynikających.

Pierwej jednak przed rozłączeniem, musi nastąpić zupełny rozdział tak wspólnego majątku i dobra, jakotóż i wspólnych ciężarów.

Któraż gromada zechce się połączyć z drugą, lub który dwór z gromadami, jeżli wiedzieć będzie, że do rozłączenia i przyłączenia się gdzieindziej lub utworzenia osobnej gminy trzeba aż uchwały sejmu i sankcji cesarskiej, to jest ustawy krajowej?... Paragraf więc ten trzeci jeszcze więcej popiera powszechną regułę rozłączenia, i jeszcze więcej odstręczać będzie od połączenia.

Lecz gdy większość komisji sejmowej takie podwaliny kładzie organizacji gminnej, w całym kraju nie tylko coraz więcej górę bierze przekonanie o nieodzownej potrzebie gminy zbiorowej, ale już prawie stało się jednogłośnem. Z wielu stron dzienniki krajowe umieszczają głosy liczne za gminami zbiorowemi, a ani jeden głos nie odzywa się za przyjętą przez większość komisji zasadą. Między posłami polskimi zaś trzy czwarte prawie głosów jest za gminą zbiorową.

A jednak projekt większości komisji gminnej uzyskać może większość w Izbie, podobnie jak tyle uchwał zapadło w sejmie, przeciw którym była przeważna większość posłów polskich. Klerykalna bowiem ruska partja swemi głosami rozstrzygnie rzecz. Partja ta jest za wykluczeniem dworu z gminy włościańskiej, za usunięciem zupełnem wpływu polskiego żywiołu na gromadę; partja ta więc jest przeciwna tak połączeniu się gromady z dworem w gminę miejscową, jak i połączeniu ich w gminę zbiorową. Partja ta przeciwna jest i zaprowadzeniu reprezentacji powiatowej. Przy pomocy więc tej partji projekt większości komisji może się stać uchwałą sejmową. Do 49 głosów tej partji doliczywszy bowiem dwadzieścia kilka głosów posłów polskich, będących za rozłączeniem w zasadzie, utworzy się większość sejmowa.

Jeden tylko jest sposób zapobiegnięcia temu, a sposób ten spoczywa w ręku wyborców z posiadłości większych. Skoro wyborcy ci objawią swym posłom przekonania swe, iż jedynie gminą zbiorową można zbudować silną i pożyteczną organizację gminną, to posłowie ich niezawodnie pójdą za tem zdaniem. Ale uczynić by to wypadało jak najprędzej, nim ustawa gminna wniesiona będzie do sejmu.

Obecny minister stanu miał oświadczyć się przeciw wprowadzeniu gminy zbiorowej z powodu iż chciałby aby wyrobionej wiekami indywidualności i tradycji gromady nic naruszano. Ale projekt mniejszości komisji właśnie tej indywidualności gromadzkiej nie narusza wcale. Pozostawia on gromadę jak i dwór w obecnem ich stanowisku i zakresie, a łącząc je w zbiorowej gminie, nie zrywa wcale z tradycją. Tylko nowo gminie przybywające z autonomii prawa, których dotąd ani gromada, ani dwór nie miały, przelewa na gminę zbiorową. Zresztą od źle poinformowanego ministra potrzeba odwołać się do lepiej poinformowanego. Skoro minister się przeświadczy, że organizacja gminna w Galicji, nieoparta na gminie zbiorowej, wywoła tylko nieład i anarchię, bo dzisiejsza gromada nie jest w stanie utrzymać samorządu, posiadając za mało środków materjalnych i moralnych, to niepodobna aby minister stanu nie odstąpił od swych przekonań.

Od organizacji gminnej zależy i organizacja polityczna. Przy organizacji gminnej, opartej na rozłączeniu, proponowany przez rząd podział będzie niestosowny, bo powiaty byłyby za wielkie. Gdyby oparto organizację gminną na gminach zbiorowych, powiaty proponowane okazałyby się za małe. Wtedy bowiem nie byłoby 200 gmin w powiecie, lecz najwięcej 30 do 40. Lecz bliższe rozwinięcie tej myśli odłożymy do dalszych uwag nad projektem podziału politycznego.

Przesilenie ministerjalne w królestwie Włoskiem.

(*BR*) Już nas to nieraz zastanawiało, że prasa perjodyczna w całej Austrji i wszelkiej barwy tak mało zwraca uwagi na sprawy królestwa Włoskiego. Gdyby czasopisma austrjackie milczały o Italii, możnaby to tłumaczyć wstrętem od złego sąsiada, lecz przeciwnie piszą dość często i dużo, ale tak, jakby zupełnie nie znały tamtejszych stosunków, albo z umysłu mistyfikowały swych abonnentów. A przecież śmiało można twierdzić, że w całej Europie nie ma dziś bardziej, wszechstronniej pouczającego fenomena państwowego, jak królestwo Włoskie, nietylko dla męża stanu, dla publicysty, lecz dla każdego zdolnego podnieść myśli swoje do sprawy jakiejkolwiek, tyczącej się bądźto politycznego, bądź społecznego bytu jakiegokolwiek kraju lub narodu. Zadanie, które w oczach naszych usilują rozwiązać naród i rząd włoski, jest olbrzymie pod każdym względem; przeobrażenie, do jakiego dąży półwysep apeniński, gdyby się dokonało w ciągu wieku ludzkiego, czyli mówiąc pospolicie za naszej pamięci, byłoby zjawiskiem bezprzykładnym, cudem w dotychczasowych dziejach. —

Połóżmy nawet, czego wszelako jeszcze bezokolicznie twierdzić nie można, że idea narodowości włoskiej już wcielona, toby pozostawało przetopienie kilku państw w jedno państwo, kilku tradycyj historycznych w jedną tradycję; a dzieje okazywały nie raz wielkie potęgi, acz z przyczyn długotrwałych, runące w jednej chwili, ale państw lub narodów tworzących, konsolidujących się w jednej chwili, nie ukazały dotąd nigdy.

I dziś, acz w wieku przyspieszonego życia, w wieku telegrafów i kolej żelaznych, coś podobnego, przynajmniej we Włoszech, nie stanie się nagle, chociażby tylko z tej przyczyny, że Italia do dziś dnia, z wyjątkiem jedynej prawie Lombardji, krajem życia przyspieszonego krajem telegrafów i kolej nie była i nie jest jeszcze, lecz przeciwnie średniowiecznem gniazdem mnichów i brygantów.

Włochy potrzebują czasu, wiele czasu; zrobiły i zyskały dotąd wiele, bardzo wiele, a wytrawność ich polityczna ręczy za to, iż tego, co mają, nie rzucą lekkomyślnie na jedną niepewną kartę; do zmian za jakąbądź cenę narody zrywają się tam tylko, gdzie już prawie niepodobna lękać się w skutku zmiany na gorsze; Włochy nie są w tej alternatywie, a chwila uniesień i tam minęła. Politycy zatem, którzy blizką możliwość nieprzewidzianych zajść we Włoszech przyjmują pomiędzy czynniki swych obliczeń, płonnych obaw lub złudnych nadziei, zdaniem naszem wstąpiliby na lepszą, bezpieczniejszą ze wszech miar drogę, jżeliby za podstawę swych wniosków wzięli konieczność z tokiem wypadków zgodną, zatem najprawdopodobniejszą, że Italia dla zachowania bytu i umożliwienia rozwoju dalszego, sama w sobie wewnątrz, w spokoju pracować musi, pracować chce, więc i pracować będzie, unikając wszystkiego, coby ją do działań na zewnątrz i z owoców pracy dotychczasowej naraz ogołocić mogło.

Że pełen ognia charakter włoski, jest oraz zdolnym do takiej abnegacji, jeźli jej wymaga sprawa ogółu, udowodnił światu, wśród ostatniej burzy parlamentarnej Włoch duszą i ciałem, Włoch, iż tak powiemy, *par excellence*, jenerał Lamarmora.

„Znacie mnie! nie uczyniłem nigdy i nie uczynię nic przeciw konstytucji.“ Temi słowy jenerał Lamarmora uspokoił Izbę włoską i Europę; wymawiając je, przestał być jenerałem, pierwszym ministrem, a został tylko... wielkim patrjotą.

Należy mieć na uwadze, w jakiem usposobieniu był jenerał Lamarmora, gdy wyrzekł owe pamiętne słowa, a w jakiem Izba, którą słowa te uspokoiły. Lamarmora tylko co przed chwilą występował wobec tejże samej Izby, w niepohamowanym zapale Włocha, w dumie żołnierza i wszechmożnego ministra; Izba z tego i innych powodów Izba w ł o s k a, była rozdrażnioną do stopnia, o jakim my dzieci chłodniejszej krainy, nie zdołamy nawet zrobić sobie wyobrażenia. W takim to wypadku objawiła się potęga przekonania i słów: „Nie uczyniłem i nie uczynię nic przeciw konstytucji!“

Gdzie zasada nie uczynić nic przeciw konstytucji, takiej nabyła powagi u rządzących i rządzonych, tam już wszelkie przypuszczenie wpływów i skutków nieobliczonych, utraciło podstawę i najprawdopodobniej zupełną stało się mrzonką nie wielu głów zagorzałych.

Więc trzeźwa polityka konjekturalna, a prawie rzeklibyśmy, rozum zdrowy, grupując rzeczywiste dane, wnosi, iż na prawdopodobniej dzisiejsze królestwo Włoskie nie należy uważać dalej za ognisko ruchu *quand meme*, ale owszem zaliczyć takowe do mocarstw przeważnie konserwatywnych nietylko z zasady, jak to wyżej okazaliśmy, lecz i z potrzeby praktycznej, co następnie spodziewamy się objaśnić.

Wspomnieliśmy o najświeższem przesileniu ministerjalnem.

Właściwych stronnictw, którebу różniły się między sobą jasnemi i wybitnemi zasadami, nie masz dziś pomiędzy niezmierną większością nietylko parlamentu, lecz i narodu włoskiego, której ideą żywotną jest utrzymanie i bezpieczny, chociażby i powolny rozwój dzisiejszego stanu: okrzyki „Roma! Venetia!“ odkąd zaczęto rozbierać flegmatyczny pomysł wykupna jednej i drugiej, ucichły ponoś na dłuższe czasy, i garibaldyści wraz z wodzem swym ostygli, właściwie zaś na stronę konstytucji przenieśli swój patrjotyczny zapał. I w mniejszości stronnictw nie ma, bowiem cała składając się z mniej więcej tajnych lub jawnych przyjaciół czasów minionych, ogółem nie nadto licznych, zaledwie nazwiska stronnictwa politycznego warta, raczej wprost uważać ją można za rozpaczliwą fakcję.

Któż więc w takim składzie rzeczy obalił konstytucyjny gabinet? Oto własna nieudolność, a oznaczając fakt po imieniu, obalił go minister finansów, pan Sella, wniosłszy do Izby budżet najgorszy i najniedorzeczniej zestawiony. Bilans przychodu i rozchodu okazał do 250 milionów franków ciągłego niedoboru; pożyczki tak często, szczodre i kosztowne bywały, że znów się do nich uciekać znaczyłoby tyle, co uczynić krok nierozsądny, dyskredytujący skarb do reszty, złożyć wyznanie zupełnej nieudolności i rozpaczy. Można pożyczać w chwilowej potrzebie, można dwa i trzy razy, raz po raz pożyczać, jeźli równocześnie można okazać, iż i budżet raz po raz bliższym jest do równowagi; ale kontynować pożyczki przy ciągłym deficycie, niweczy reputację i wkrótce staje się niemożliwością.

Konfiskatą dóbr kościelnych i dochodów klasztornych połatano bardzo mało; owoż, jakimbądź sposobem potrzeba było koniecznie zdążać do zrównoważenia budżetu, a nikt zapewne potrzeby tej tak jasno nie pojął ani tak obszernie wyłożył, jak sam p. Sella.

Trzy drogi prowadzą do zrównoważenia budżetu: można umiarkować wydatki: można podwyższyć wymiar podatków istniejących lub natworzyć nowych, a nareszcie można pomnożyć dochód czysty z podatków istniejących, przez zniżenie wymiaru i poprawny system poboru. Z tych trzech dróg p. Sella wybrał średnią, a tą razą nienajlepszą, poszedł nią do ostatecznego kresu, i runął w przepaść. Wprawdzie proponował on w swoim nowym budżecie po części i pierwszą drogę, ale o trzeciej, może najprostszej a niewątpliwie najpraktyczniejszej prawie nie pomyślał. Właściwy kłopot pochodził ztąd, że procentów, należących się od długu państwa, redukować niepodobna, toż gwarancji, dozwolonych towarzystwom kolei żelaznych i t. d. nie było można ani tknąć: do salarjów, pensji i listy cywilnej nie wypadało się mieszać; przedsiębiorstwa robót publicznych raczej zasilać szczodrzej niż uszczuplać należało! Pozostała więc tylko armia, flota i administracja cywilna niższych stopni, na których zdawało się, że można coś utargować lub oszczędzić.

Ale cóż, gdyby na raz zwini to całą armię i flotę, cała ta oszczędność zaledwie pokryłaby rzeczywisty niedobór, a tymczasem co ekonomia najobszerniejsza w armii oszczędzić obiecała, było *summa summarum* około 20 milionów, i tyleż zaproponowano w budżecie. Aby coś oszczędzić z kolosalnych sum, trwonionych równie niedorzecznie jak bezsumiennie przy poborze dochodów skarbowych, ministerstwo nie umiało wynaleźć sposobu. Głowy finansowe Italii widać nie miały też pojęcia o kopalniach złota, ukrytych w rozważnem obniżeniu podatków: śniło im się coś, ale jak zwykle we śnie, mglisto, ciemno i bez skutków na jawie; za mało mieli wiary w siebie, a jeszcze mniej odwagi spróbować stanowczo rzeczy niedoświadczonej. Za to ilekroć widzieli się w ambarasie, ich pierwszym, zwykłym i jedynym pomysłem było podnieść podatki lub nałożyć nowe, aż nareszcie gdy nic nie pomagało, wystąpił p. Sella z projektem, na który osłupieli ekonomiści całego świata, z projektem poboru około 100 milionów podatku od — mąki! Barbarzyński ten haracz pobierać miano przy mlewie w pieniądzach, a nieopatrzonemu w gotowiznę grabić część mąki lub zboża.

Uznać wszakże trzeba, że ministrowie włoscy kilka tygodni z tym projektem namyślali się, szukając czegoś lepszego, aż nakoniec wystąpili i... upadli. Upadli, ale zostawili po sobie Włochom nieoszacowaną naukę: że system zbrojnego wyczekiwania pory jest absurdem, jest ruiną, a wreszcie niemożliwością nadal. Precz z marzeniami! trzeba koniecznie wrócić do porządku, oszczędności i rzetelnej pracy, a do tego warunkiem *sine qua non* jest pokój rzetelny, pokój w domu i z sąsiadami. Włosi są narodem praktycznym, a na czele nowego gabinetu znów stoi Lamarmora Lamarmora żołnierz, patrjota. *Qui potest capere, capiat!* czyli jak nasz ludek uczciwy mówi: bery Petre na rozum!

Przegląd polityczny.

Artykułem *Gazety Narodowej* pod tytułem „Dualizm i federalizm węgierski,“ w którym stanowczo oświadczyliśmy się za centralnym parlamentem dla całej monarchii, a równie stanowczo przeciw wszelkiego rodzaju szczuplejszej Radzie państwa, zajmują się tak wiedeńskie, jak i węgierskie i czeskie dzienniki. Każdy z tych dzienników stosownie do swoich dążności i do zasad stronnictwa, któremu służy, zapatruje się na program nasz i inaczej ocenia go, wszystkie jednakże organa życzliwe autonomicznemu rozwojowi pojedyńczych krajów koronnych, zgadzają się z nami, a organ liberalnego czeskiego stronnictwa, *Narodni Listy*, oświadczyły się w najnowszym artykule wstępnym, zupełnie stanowczo także, za centralnym parlamentem i postawionym przez nas programem, pisząc się na wszystkie zdania nasze, wyrażone w wspomnianym artykule co do organizacji państwa i co do stanowiska, jakie nieniemieckie i niewęgierskie narodowości zająćby winny.

Wiedeńska Rada stanu, która tak ważną donniedawna odgrywała rolę, straciła ostatniemi czasami bardzo wiele na wpływie i znaczeniu. Dawniej nie otrzymała żadna ustawa sankcji cesarskiej, jeżeli poprzód Rada stanu względem tej ustawy opinii swej nie przedłożyła. Teraz bardzo często Rady stanu wcale o zdanie nie pytają, na czem oczywiście nikt nic nie traci. Tak np. ustawa finansowa z r. 1866 ministra Larischa, została Radzie stanu tylko do wiadomości podana, o zdanie jej wcale się nie pytano, a uwag, jakie Rada stanu mianowicie względem sprawozdania potępiającego dawniejsze ministerstwo finansów poczyniła, zupełnie nie uwzględniono.

Najnowsze doniesienia telegraficzne z Pragi zaprzeczają stanowczo wszelkim pogłoskom o odwołaniu hr. Lazańskiego z urzędu komisarza rządowego w sejmie czeskim. Przeciw dokonanemu na „małej stronie“ Pragi przez Niemców i żydów wyborowi Schuberta na posła sejmu czeskiego, założyło stronnictwo czeskie protest. Jak donoszą teraz telegramy, protest ten uznano za nieważny, gdyż zażalenia protestujących mają być nieuzasadnione.

Sejmowi peszteńskiemu ma być przedłożony na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie d. 10. bm, reskrypt królewski dotyczący Siedmiogrodu. Z tego powodu odroczono zapowiedziane na dzień 4. bm. posiedzenia sejmu koloszwarskiego do dni 8, aby reskrypt wprzód w peszteńskim, a potem w siedmiogrodzkim sejmie mógł być odczytanym. Zamek Gödöllö, który cesarz podczas swego ostatniego pobytu zwidzał, został już przez cesarza kupionym.

Peszteński *Hon* przyznaje w swym najnowszym artykule, że węgierska ustawa wyborcza powinna być ulepszoną, lecz dodaje, że nie na

ustawie samej ciąży wina ostatnich nieporządków i wybryków wyborczych, lecz raczej ciąży ona na tem, że brak jest władz konstytucyjnych, i na agitacji narodowościowej.

Posłowie serbscy w sejmie peszteńskim porozumieli się już — jak pisze *Srbobran*, co do postępowania swego i postanowili dopiero po załatwieniu w tym sejmie kwestji państwowo-politycznej, podnieść kwestję równouprawnienia narodowości w Węgrzech, pojmując, że poruszenie teraz takiej drażliwej sprawy mogłoby utrudzić porozumienie się Węgier z koroną. Postanowili oni także poruszenie tej sprawy narodowościowej pozostawić samym Madiarom, i w tym celu porozumiał się już Stratimirowicz z Deakiem, który przyrzekł, że w samym adresie do tronu będzie stanowcza wzmianka o niemadiarskich narodowościach w Węgrzech.

Prusy. Telegramy berlińskie zapowiadają, że mowa od tronu, którą król posiedzenia sejmu pruskiego zagai, będzie przeważnie zajmować się interesami materjalnemi.

Prusko-moskiewski traktat pocztowy ma się rozciągać także na Lauenburg i Szlezwik.

Donoszą zarazem z Berlina, że rząd pruski oświadczył Austrji, iż Prusy będą obstawać przy dosłownem dochowaniu konwencji gasteinskiej w razie gdyby Austrja w Holsztynie księcia Augustenburgskiego ochraniać zamierzała.

Francja. Pogłoski o francuzko-austrjackiem przymierzu utrzymują się ciągle. Według najnowszych telegraficznych doniesień mają się toczyć rokowania między Austrją, Francją i królestwem Włoskiem względem gwarantowania Austrji jej posiadłości we Włoszech.

Słychać, że cesarz w mowie tronowej przy zagajeniu posiedzeń ciała prawodawczego zapowie wycofanie wojsk francuskich z Meksyku w pewnym terminie i pod pewnemi warunkami. Równocześnie donoszą, że Napoleon zamierza korzystać z nieporozumień, wywołanych sprawą meksykańską, aby skłonić gabinet washyngtoński do poparcia jego zamiarów kongresowych. Opozycja w francuskiem ciele prawodawczem zamierza użyć kwestji meksykańskiej jako głównego środka przeciw rządowi. Drouin de Lhuys miał oświadczyć, że wojska francuskie opuszczą Meksyk w przeciągu 6 miesięcy, gdyż Francja musi wszelkich używać środków, aby zapobiedz możliwym zatargom z rządem amerykańskim. Z drugiej strony donoszą, że z powodu zupełnego wyczerpania skarbu meksykańskiego ma być zaciągniętą w Paryżu nowa 40 milionowa pożyczka pod gwarancją rządu francuskiego. Nadto donoszą, że w Washyngtonie zebrano dla Juareza dwa miliony dolarów.

Paryski korespondent *Timesa* pisze o jakichś tajemniczych eksplozjach, które miały mieć miejsce podczas przejazdu cesarza Napoleona do teatru.

Odnośnie do przyjęcia noworocznego w Tuilerjach donoszą telegramy z Paryża pod dniem 5. b. m., że cesarz przemawiając do posła moskiewskiego, powiedział: „życzę panu by rząd pański był w tym roku szczęśliwszym niż w roku poprzednim.“ Co cesarz przez to chciał powiedzieć, nikt nie wie, a mimo to miały słowa cesarza, jak donoszą telegramy, sprawić „wielką senzację.“

P. Becke bawi w Paryżu w zamiarze, jak utrzymują, sprzedania kapitalistom francuskim austrjackich dóbr kameralnych.

Anglia. Z Londynu donoszą o zamachu na życie gubernatora Irlandji. Telegramy późniejsze utrzymują, że właściwie chciano zabić tylko konduktora pociągu kolei, którym gubernator jechał.

Włochy. *Indep. belge* otrzymało doniesienia z Florencji według których ma się chwiać nowo utworzony gabinet. Mówią o gabinecie z łona lewego centrum z Mordinim na czele.

Hiszpania. O powstaniu wojskowem w Aranjuez i Ocana, o którem ostatnim razem już wspominaliśmy, przyniosły telegramy z dnia 4. bm. wieczór następujące wiadomości: „Powstańcy cofają się ciągle. Jenerał Zabała (minister marynarki) ściga ich. Był tylko o milę drogi od nich oddalony, powstańcy jednak przekroczywszy rzekę i zerwawszy most pod Fuentiduenas powstrzymali ścigających. Hasłem powstańców jest: Niech żyje Espartero i Prim. W Madrycie spokój. Wiadomości z prowincji są zadawalniające“

Telegramy z Paryża tej samej daty donoszą, że jenerał Prim, stojący na czele powstańców, ma zamiar ogłosić się rejentem aż do pełnoletności księcia Asturji. Poselstwo hiszpańskie w Paryżu jest mocno zaniepokojone.

Bawarja W Monachium obiegają pogłoski, że król zamiereza złożyć koronę.

Rumunia. Ministerjum zażądało od Izby pożyczki 40 milionów piastrów na pokrycie przyzwolonego nadzwyczajnego kredytu. Izba pozwoliła tymczasowo na pokrycie najniezbędniejszych wydatków, tylko na 6 milionów. Książę Kuza potwierdził przedłożony przez Radę stanu regulamin narodowego towarzystwa strzeleckiego. Towarzystwo zawisłem jest od ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych. W każdej gminie utworzony zostanie komitet, który czuwać będzie nad ćwiczeniami strzeleckiemi, w których każdy rodowity lub naturalizowany Rumun powinien brać udział. Arsenał armii dostarcza komitetowi broni i amunicji. Zamiarem rządu jest utworzyć w ten sposób rodzaj milicji narodowej, podobnej do milicji serbskiej i wćwiczyć cały naród w używanie broni.

Wiza paszportowe wewnątrz księztw Naddunajskich została zniesioną.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 4. stycznia.

(Xx.) Artykuł pod napisem „Zadanie stronnictwa historycznego na Rusi“, niezupełnie uleczy teraźniejszą Ruś z jej zagorzałej ślepoty, bo z jednej strony, jest to lekarstwo za słabe dla tych zarozumiałych historyków Rusi halickiej, którzy w Karamzynie i Katkowie czerpią prawdy swojego istnienia, z drugiej strony za idealne dla tej masy ludności ruskiej, na którą potrzeba koniecznie poczciwego wpływu bezpośredniego tych ludzi, do których ona zaufanie okaże — czego jednakże i rozwinięte „stronnictwo historyczne“ dokazać niepotrafi, bez pewnego czynnika, którego wpływy zaprzeczyć się nie dadzą, a tym czynnikiem jest duchowieństwo. Nie mogę się zgodzić na zapatrywanie *Gazety Narodowej*, że duchowni pięknie katechizują i kazania mówią, „lecz o ustawodawstwie nie mają wiadomości“, bo sądzę, że między członkami sejmu, jest i pomiędzy świeckiemi obywatelami liczba nie mała, co o ustawodawstwie nie szczególnie celne muszą mieć pojęcia, a jednakże, gdy są wybrani posłami, tem samem mają patent na ustawodawców. Co do „zdolności“, to rzecz inna, bo już hr. Borkowski wypowiedział swoje światłe zdanie, że zdolności nie są „Cenzus“ do wyboru, a hr. Kaz. Wodzicki zapewnił sejm, że duchowieństwo ruskie jest także obywatelem kraju, dającym społeczeństwu członków pożytecznych i niepożytecznych, jednakże by ten nierówny stosunek na korzyść pożytku rozwiązać, to nie zaprzeczamy, że jakkolwiek „rozwój historycznego stronnictwa będzie bardzo wpływowym, to jednakże wpływ ten dopiero z czasem, i to dość leniwo płynącym, okazać się może. My z naszej strony przejęci zarówno gorącemi, jak i dobremi chęciami dla naszej ojczyzny, podajemy inny sposób, i według nas lepszy i pewniejszy, dla zrucenia tej twardej łuski z oczu, by Ruś wprowadzić na drogę wspólnego postępu z Polakami. Tym środkiem jest konieczność zniesienia terna przy obsadzeniu probostw. Wprawdzie w tej sprawie, gdzie niegdzie słychać już było i poważne głosy, jednakże echo to nie dochodziło do właściwego przeznaczenia.

Sam sejm nawet, a raczej Wydział krajowy, udawał się w tej sprawie do św. stolicy apostolskiej, lecz podług nas, było to niewłaściwym krokiem, wszakże Rzym terna nie nie wprowadzał, i nie mógł go wprowadzić bez zgwałcenia praw kanonicznych, tylko rząd austrjacki wprowadził terno w Galicji, a więc do rządu z tem odnieść się należy, i sejm w tej sprawie jest w całej kompetencji, ponieważ terno, jest instytucją czysto administracyjną, a więc jako taka, niezgadzająca się z dobrem kraju, zniesioną być powinna.

Najważniejszą rzeczą postępu społeczeńskiego jest bez zaprzeczenia poczciwa swoboda, a jeśli w społeczeństwie rozmaite czynniki idą sobie na wspak, ztąd zapewne musi wyniknąć największa szkoda dla niego.

Tacy maszenniki, jak Meternich, Bach i Szmerling, musieli doskonale sprzeczne czynniki zestawiać ze sobą w ten stosunek, by ta wielka machina społeczeństwa ani kroku naprzód zrobić nie mogła.

To przecież zaprzeczyć się nie da, że między duchowieństwem ruskiem, jest obfita liczba ludzi, umiejących czuć poczciwie, a którzy z postępem społeczności, umieliby równym krokiem postępować naprzód, bez narażenia religii i swych kapłańskich obowiązków, i prowadzić z powagą za sobą ową ciemną massę ludności z dobrem zapatrywaniem się na to święte prawo: „to moje, to twoje“.

Jednakże doświadczenie nauczyło nas, że ta właśnie liczba, chociaż nieprzeważna, jednak liczna, nie była na tyle szczęśliwą być reprezentowaną w sejmie, bo wpływem terna a raczej władzy, która je wykonuje, posłannictwo poselskie dostało się ludziom, którzy ani sobie ani krajowi nic dobrego zrobić nie umieją, a co prędzej, to nie chcą. Nie pojmujemy, jak zmysł polityczny obywatelstwa naszego mógł zapoznać tę tak ważną szansę, i ledwie nie bylibyśmy skłonni zrobić zarzut, że o dobro kraju właściwe nikomu nie chodzi. Wszak tylko wtenczas coś dobrego zrobić możemy, jeśli skorzystamy zręcznie z danej sposobności.

W to nie wierzymy całkowicie, ażeby wystąpieniem teraźniejszych posłów ruskich ze sejmu zrobiła się jaka przysługa, bo wątpimy, ażali rząd przy wniosku podziału naszego kraju nie zechce jeszcze raz zrobić próby swojej zasady ulubionej „divide et impera“ — a przypuściwszy najlepsze, to bez zniesienia terna będziemy tam, gdzie jesteśmy, bo do owej partji historycznej Rusi, chłop nie będzie miał nigdy i żadnego zaufania, bo zawsze znajdą się dyletanci rozmaici, którzy będą umieli chłopowi zręcznie powiedzieć, że to pany, to Lachy. Księża zaś zapatrujący się innem okiem na postęp kraju, krępowani ternem i jego skutkami, będą się musieli usuwać od wszelkich wpływów, bo nawet w razie, gdyby któremu z nich udało się być członkiem sejmu, zawsze będzie się oglądał na skutki, które szanowna klika Stojurska po za sejmem na niego wywierać będzie, a sądzimy, że tak ważnego czynnika jak duchowieństwo, nie powinien sejm pozwalać krępować więzami intrygi, denuncjacyj i niewysłowionej podłości.

Mówicie, że rdzeń kwestji ruskiej jest, czy Rusini będą Moskalami czy Polakami? zaprawdę, to kwestja ważna! Lecz my pytamy się znów, cóżeście zrobili dla uratowania Rusi z otchłani Moskwy? I jeżeli nie weźmiecie się z całą szczerością do terna, to zapowiadamy także, że im dłużej przeciągać będziecie zniesienie terna, to z każdą chwilą mnożycie sami klientów Moskwie, a sobie odpowiedzialność przed historją, że gubiąc Ruś zgubiliście i Polskę. Nie mamy tego zarozumienia, byśmy was potępiali, jednakże rzucamy wam tę kwestję, abyśmy sobie nie mieli nic do zarzucenia. Rozważcie ją głębiej i róbcie czego was Bóg nauczył i stanowisko, któreście zajęli. (Z treści tego artykułu poznać łatwo, iż wyszedł z pióra księdza gr k. Podobnie myślących między klerem jest bardzo wielu, ale z obawy przed hierarchią i prześladowaniem nie śmią jawnie wystąpić; p. r.)

Złoczów d. 6. stycznia.

O Korespondent „z pod Złoczowa“ w Dodatku do nr. 1. *Gaz. Nar.* pisząc reklamę przeciwko naszej korespondencji z d. 22 zm. zarzuca nam „pobieżne, jednostronne i niedokładne opisanie rozpraw.“ Co się tyczy pobieżności, i do tego błędu chętnie się przyznajemy, bo pisujemy w myśl redakcji *Gaz. Nar.*, która przy rozpoczęciu obrad sejmowych wezwała wszystkich korespondentów, aby o ile możności krótko i zwięźle spisywali swe sprawozdania, albowiem kolumny *Gaz. Narod.* nierównie pożyteczniejszemi rozbiorami kwestyj bieżących będą wypełniane, wszelkie zas pogadanki, choćby tam najdowcipniejsze, nie mogą dziś zastąpić pożytku rozpraw organizacyjnych.

Co do „jednostronności i niedokładności“, tego nam szanowny korespondent z pod Złoczowa zarzucać nie może, albowiem dowody, które mu dziś przeciwstawić pozwalamy sobie, okażą, że szanowny korespondent najniedokładniejsze i najbłędniejsze sprostowanie pro domo sua ogłosił.

A najprzód powiemy otwarcie, że szanowny korespondent spisał jeno w krótkości rozprawy wieczorne z d. 21 zm. co jest niezbitym dowodem, że na obradach d. 19. i 20. zm. nie był, a zatem nie słyszał dowodów, stawianych za i przeciw połączeniu obszarów dworskich z gromadami; co się zaś tyczy łączenia obszarów dworskich z gminami zbiorowemi, na co szanowny korespondent wyraźny nacisk kładzie, zasłaniając się sformułowanym wnioskiem p. H. Górskiego: „zgromadzenie raczy zawotować do sejmu krajowego memorandum czy prośbę o połączenie obszarów dworskich z gromadzkiemi w gminach zbiorowych“; przeciw temu wnioskowi trudno jest wynaleźć w naszym obwodzie oponenta, a i sam wnioskodawca Sew. hr. Borkowski, formułując już na posiedzeniu d. 19. zm. swój wniosek, zastrzegł sobie najuroczyściej, że występuje jedynie przeciwko łączeniu *pro nunc* obszarów dworskich z gromadami, a oświadczył się stanowczo za połączeniem się z gminami zbiorowemi, a treść i całość wniosku była: usilne przedstawienie posłom, aby ci całym swoim wpływem poparli w sejmie żądania całego kraju jak najrychlejszego urządzenia gmin zbiorowych, a tem samem zniesienia ustawy, organizującej gromady pojedyncze w gminy. Później też podniesiono z zapałem trzykrotny artykuł wstępny *Gaz. Nar.* o ustawie gminnej, w którym ostatecznie podniesiona jest zasada rychłego urządzenia gmin zbiorowych.

Co się tycze dalszej niedokładności w naszej korespondencji, przyznajemy chętnie, że wszelkie dodatki rozpraw, które u nas zbyt często wyradzają się w ogólne pogadanki domowe, czy to humorystyczne czy żółciowe, starannie opuściliśmy, w przekonaniu, że takowe najmniejszego nacisku na uchwały nie wywierały; w nawiasie zaś dodaliśmy wyraźnie „gromady“ albowiem w rozprawach o tej kwestji na prowincji panuje taki zamęt w pojęciach zasad i wyrazów pojedyńczych, że nazwa, gmina, uważana jest z gromadą jako synonim.

Jedno tylko raczy nam wyjaśnić szanowny korespondent z pod Złoczowa gdzie? kiedy? i w której szpalcie pisaliśmy „o przyklaśnięciu ogólnem“ za wnioskiem przeciwko łączeniu się obszarów dworskich z gminami? Napróżno odczytywaliśmy kilkakrotnie naszą korespondencję z 22. z. m. tam i wzmianki o tem nie masz; bo rzeczywiście nie było żadnej uchwały w tym przedmiocie, a mówiąc otwarcie, z zamętu obrad tak za wnioskiem S. hr. Borkowskiego jak i H. Górskiego dałaby się wywnioskować względna większość, która rzeczywiście była za połączeniem w gminy zbiorowe a przeciwko łączeniu się z gromadą. Korespondencja zaś z 22. z. m. podnosi jedynie ogólne poparcie wniosku S. hr. Borkowskiego przeciwko obsadzaniu dyrekcyj szkolnych świętojurcami.

Florencja. d. 1. stycznia.

(AJO) Z nowym rokiem szczęść wam Boże!

Lata płyną jak woda w rwiącym strumieniu, dawne wieki gubią się w przeszłości pomroce, nowe dni budzą nas do nowych czynów. Pracujmy dla przyszłości, bo pokolenia, które po nas nastąpią, surowo osądzać będą każdy krok swych ojców, tak jak myśmy wszystkie błędy naszych pradziadów znać, i takowych wystrzegać się powinni. Wiele lat zmarnowaliśmy w jakiejś dziwnej rozterce, czas powstać do wytrwałej i pożytecznej pracy. Przyszłość przed nami wielka — umiejmy z czasu i okoliczności korzystać. Z nowym rokiem nabierzmy sił nowych — z nowym rokiem poszczęści nam Bóg!

U nas do nowego roku nie mógł się jeszcze utworzyć nowy gabinet. Faktem jest, że Lamarmora podjął się utworzyć ministerjum, ale i to także prawdą, że mu się trudna praca udać nie może. Każdy się wymawia, nikt nie chce być ministrem. Lanza miał już przyjąć tekę ministra finansów, lecz zaszły jakieś nieporozumienia i dawny minister spraw wewnętrznych zrezygnował z nowej godności. Do dziś tyle tylko pewnego, że w miejsce Pettitego ma być ministrem wojny jenerał Cadorna, w miejsce Selli niejaki pan Scialoja, a zamiast znanego Natolego mówią o jakimś Bertim. Dla Włoch niepowetowaną to stratą, że utracają zacnego ministra oświecenia. Nie tak prędko zjawi się drugi, któryby zarówno Natolemu umiał przeprowadzać organizację szkół i oddalać księży od wpływu na młodzież. Mówią także, że ministrowie handlu, robót publicznych i marynarki pozostaną jeszcze prowizorycznie na swych posadach. A zatem Lamarmora pozostaje... Czy sądzicie, że nowy gabinet długo trwać będzie? Najdłużej kilka miesięcy. Prezydent nie znajdzie większości w parlamencie. Dwie drogi stoją do wyboru. Albo zmienić cały ustrój administracyjny — i w takim razie oddalić Lamarmorę niepowrotnie, bo on zanadto jest starym politykiem, aby mógł coś nowego uczynić — albo rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory. Pierwszą drogę powinien król wybrać, bo jeżeli postanowi trzymać się środka drugiego, natenczas mogą zajść bardzo niemiłe okoliczności. Rewolucja wybuchnąć może — a potem co nastąpi?

Londyn d. 2. stycznia.

(*B*) W chwili, kiedy list ten piszę, jeszcze dymy reszty wielkiego pożaru, ogarniają składy św. Katarzyny w Londynie. Rozmaitego gatunku wódki, len, konopie, oliwa, tłustości rozłożone po piwnicach i na pięciu piątrach, pochłonął nieubłagany ogień. Od dwunastej godziny dnia wczorajszego do tej chwili, liczne parą poruszane sikawki, zalewały budynki i towary; wreszcie ocaliły część zabudowań i większość towarów. Szkody dotąd przybliżonym sposobem obliczone, przenoszą dwa miliony szylingów.

Kiedyśmy przed kilkunastu dniami zwiedzali składy londyńskie w obecności inżyniera i ziomka, umyślnie tu z Galicji przybyłego, uderzał nas brak przezorności na przypadek ognia. Jedna iskra, lada przypadek, naraża liczne gmachy i wszystkie towary na zupełne zniszczenie. Nie ma przedziałów. Pochodzi to ztąd, że dla właścicieli składów, dla spółki, dla akcjonarjuszów, pożar nie jest nieszczęściem. Budynki i towary są zabezpieczone w kasie ogniowej, albo raczej w licznych kasach. Na ogniu, na pożarze właściciele, spółka, akcjonarjusze zyskują. Dla tego w budowaniu w Londynie architekci bynajmniej głowy sobie nie łamią nad tem, jakby składy od ognia zabezpieczyć. Nauczający przy tym pożarze objawił się wypadek. Gdy lud chciał spieszyć na ratunek, stróże miasta i urzędnicy składów, nie chcieli go wpuścić. Dla czego? Dla tego, że wszystkie ostrożności są przeciw kradzieży, a prawie żadnej nie ma przeciw ogniowi. Dopiero gdy piętra zaczęły się walić i część towarów była w płomieniach, otworzono wrota dla ratujących.

Londyn d. 3. stycznia.

(*B*) Wraz z tym listem otrzymacie dzienniki londyńskie, które wam doniosą, że ogień ustał w składach, i że wszystko się skończyło na stracie dwóch milionów: że część budynków pod literami J. K., obejmująca konopie, len i migdały, z których wyrabiają czekoladę, uratowane. W samej rzeczy, członkowie dyrekcji składów, wysłani na miejsce pożaru, zwiedzili salę po sali, szpichrz po szpichrzu. i za powrotem zdali raport, że budynki J. K., równie jak towary w nich złożone, ocalono. Jeszcze raportu nie skończyli, telegrafy na wszystkie strony rozniosły, że budynki ocalone palą się, że ogień okropniejszy od pierwszego zniszczył budowle J. K. i towary w nich złożone. Składy św. Katarzyny w perzynie.

Dziś straty obliczają na pięć milionów. Niektóre szpichrze, sale, składy są od innych oddzielone firankami żelaznemi, bramami ruchomemi. Przez niedbalstwo do niepodarowania, te ogniochrony nie były użyte. Ogień jak błyskawica przebiegał od składu do składu. W żadnej epoce ratunek nie był lepiej urządzony. Sikawki w wielkiej liczbie przypłynęły statkami parowemi, rzucały potoki wód, które ognia ani stłumić ani zatrzymać nie mogły.

Widoczna, że zbrodnicza ręka przyczyniła się do tego pożaru. Tem śmielej czynimy to przypuszczenie, że już przed dwoma miesiącami znaleziono ślad podpalenia, ale zawczasu wybuchowi zapobieżono. Ten okropny pożar, co zniszczył dziesiątą część składów, nie robi tu wrażenia. Mówią o nim jak o widowisku teatralnem, w przekonaniu, że kasy ogniowe wynagrodzą straty poniesione.

Kronika.

— **Komisja głodowa.** Dzisiaj zbiera się po raz pierwszy mianowana przez Wydział krajowy centralna komisja głodowa, gdyż wczoraj już nadeszła z Wiednia ustawa głodowa, sankcjonowana przez monarchę. Wiadomość więc, że jeszcze jednej formalności co do tej ustawy nie dopełniono, o tyle jest mylną, że to nie wstrzymało marszałka od przedłożenia jej do sankcji

Z wielu stron kraju odzywają się głosy właścicieli większych, chcących przyczynić się do krajowej pożyczki $2\frac{1}{2}$ milionowej, przez oddanie komisji głodowej swych zapasów zboża po cenach targowych. Tym sposobem wielka część pożyczki byłaby pokryta w kraju i bez kosztów. Spodziewać się należy, że komisja centralna tę okoliczność weźmie pod rozbiór ścisły, i stosowną odezwę wyda.

— **Przemyska policja miejscowa** otrzymała przy końcu zeszłego roku zupełnie nowe stroje polskie, podobne do strojów dawnej gwardji narodowej z r. 1848. Strój ten składa się z konfederatki granatowej z opaską amarantową i herbem miasta; z sieraczkowego kubraku z amarantowemi wyłogami i ciemne spodnie z wypustkami amarantowemi. Na pojedyńczym czarnym rzemieniu zawieszony pałasz. Starzy, zaśniedziali biurokraci i świętojurcy bardzo są z tego niezadowoleni, ogół ludności jednak bardzo chętnie widzi tę zmianę. Przestrojenie to byłoby wcześniej przyszło do skutku, tylko p. starosta przemyski nie chciał na to pozwolić; dopiero na rekurs, założony do namiestnictwa, otrzymało miasto zupełną w tej mierze swobodę.

— **Kradzież.** W Przemyślu dnia 1. stycznia włamał się do biur tamtejszego sądu obwodowego w samo południe zaraz po wyjściu urzędników jakiś —jak wnosić można, obeznany z miejscowością złoczyńca, i skradł rozbiwszy skrzynię o 8 zasuwkach, przeszło 1000 złr. w gotówce, dalej z szafy obok stojącej, stemple w wartości 800 złr.; ze stolika wyjął pieniądze przeznaczone dla woźnych, jako też mały pakiecik z 30 złr. Wyłamanie dwojga drzwi, rozbicie skrzyni i przetrząsanie wszystkich schowków pieniędzy odbyło się między 1. a 2. godz. po poł., bo o 1ej wyszli wszyscy urzędnicy, zamknąwszy dobrze drzwi, a o drugiej spostrzegł woźny już dzkonaną kradzież. Podejrzenie pada na osoby, które z całą wewnętrzną miejscowością dobrze są obeznane, głównie jednak na jednego z wypuszczonych więźniów, którzy w tym samym domu są umieszczeni, a których do różnych posług nawet w biurach używają.

— **Donosiliśmy** o uwolnieniu Wład. Zawirskiego. Wiadomość tę podano nam przedwcześnie; Wład. Zawirski znajduje się bowiem jeszcze w Sybirze w guberni jenizejskiej, w krasnojerskim okręgu, w suchoburimskiej wołości, we wsi Sedelniki; uwolnienia jego jednak wkrótce można się spodziewać, bo za wstawieniem się ministerstwa austrjackiego, wydał gubernator warszawski jeszcze w listopadzie zeszłego roku rozkaz uwolnienia go ze Sybiru, uwzględniając młody wiek skazanego — jednak pod warunkiem, aby nie zamieszkał w Polsce.

— **Nowy przyrząd przy oświetleniu gazowem.** Dzienniki wiedeńskie donoszą o ważnym wynalazku naszego ziomka p. Juliana Zborowskiego, kierownika gazometru na dworcu kolei Elżbiety (Elisabeth-Westbahn) w Wiedniu, tyczącym się oświetlenia gazowego. P. Zborowski wynalazł przyrząd, który zastąpi dotychczasowe regulatory, wymagające obok troskliwego nadzoru znacznych kosztów; przyrząd ten nazwany po niemiecku „Ventilbrenner", dający się umieścić przy każdym płomieniu gazowym, sprawia znaczne zaoszczędzenie gazu (30 procent), nie osłabiając wcale światła. Przy nader pojedyńczej konstrukcji różni się ten przyrząd od aparatów tego rodzaju, dotychczas używanych tem, że nie potrzebuje być napełniany żadnym płynem, i da się gdziekolwiek przymocować; raz przymocowany zaś nic wymaga już więcej żadnego starania i naprawy. Skuteczność tego przyrządu objawia się bezpośrednio u otworu, zkąd gaz wypływa; jest więc zupełnie niezawisłą od ciśnienia gazu i liczby płomieni. Przyrządu tego użyto już z wielkiem powodzeniem w kilku kawiarniach wiedeńskich, i wkrótce ma być zaprowadzony także na dworcu zachodniej kolei Elżbiety.

— **Satrapom moskiewskim** nie brakuje, jak się pokazuje, bynajmniej konceptu do moskwicenia wszelkiemi sposobami Zabranych prowincyj. I tak — jak *Wiener Ztg.* donosi— dowódzca takzwanych południowo-zachodnich krajów wydał ukaz do gubernatorów Wołynia, Podola i Ukrainy, aby ściśle nad tem czuwali, by po aptekach wszystkie książki i napisy lekarstw były moskiewskie, recepty zaś aby pisano tylko w moskiewskim lub łacińskim języku. Aptekarze, którzy się poważą książki swoje i rachunki prowadzić w języku polskim, podpadną za pierwszy raz karze 50 rubli, za drugi 100, za trzecim razem utracą prawo zarobkowania. Lekarze, którzy poważą się napisać receptę polską mają zapłacić 10 rubli.

W końcu zakażą może jeszcze lekarzom mówić ze słabymi po polsku, używać tego języka w kole familijnem, w modlitwie do Boga!

(B) **Chór p. Szumlańskiego** wykonał w święto Trzech króli w kościele OO. karmelitów — jak było zapowiedziano — staropolskie kolędy. Licznie zgromadzona publiczność świadczy nietylko o powszechnym uznaniu zasług p. Szumlańskiego ku podniesieniu zamiłowania do śpiewu młodzieży, lecz nadto jest dowodem, iż starożytna ta nasza muzyka narodowa zawsze liczy u nas bardzo wielu zwolenników.

Nie mamy zamiaru rozpisywać się krytycznie nad samem wykonaniem. Korzystamy tylko z okoliczności, jaka się nam nasuwa z powodu tych śpiewów po kościołach, aby z owoców pracy nauczyciela śpiewu ocenić go pod względem artystycznym. Wykonanie sobotne rzeczonego chóru, jak wszystkie inne po różnych kościołach odbywane, świadczą nietylko o gruntownej muzykalności i wykształconym guście p. Sz. — lecz okazują nadto jego zdolności i rutynę w prowadzeniu śpiewu. Chór p. S. wykonywa bowiem wszelkie piosnki z taką precyzą, z takiem zrozumieniem ducha kompozycji — słowem — z takim pięknym wykładem, iż mógłby rywalizować z każdem Towarzystwem śpiewaków za granicą.

Słyszeliśmy również kilka razy sola wykonane przez różne głosy, i podziwialiśmy w początkujących i nader młodziutkich solistach, zapowiedź pięknej przyszłości, a prawdziwie artystyczne prowadzenie p. Sz. jako nauczyciela śpiewu solowego.

Prócz tego stanowi p. Sz. niezaprzeczenie nową epokę w historji naszej muzyki, gdyż nietylko że jest pierwszym, co we właściwem słowa tego znaczeniu podniósł zamiłowanie młodzieży naszej — z natury tak uzdolnionej — do śpiewu i w ogóle do muzyki, lecz nadto wydobywszy z pyłów i pleśni zaniedbaną muzykę naszą narodową, wprowadził ją w wzbogaconą swoją piękną harmonizacją w repertoarz naszego świata muzykalnego.

— **Stanisław Szczepanowski** odegra jutro koncert na gitarze i wiolonczeli w sali radnej miasta Lwowa, z uprzejmem współudziałem amatorów muzyki. Program tego koncertu: Część I. 1) „Souvenir de Spa" fantazja koncertowa na wiolonczelę przez Servais. 2. *a)* Aria, Haendel, *b)* Romance, Victor Masse, odśpiewana przez panią Lewicke. 3. „Adelaide" Beethovena, ułożona na klarnet przez J. Müllera i odegrana z towarzyszeniem kwintetu i fortepianu przez hr. Golejowskiego 4. Fragment z symfonji Berlioza „Andante i Allegro", wykonany na gitarze.

Część druga. 5. Deklamacja, przez p. Lecha Nowakowskiego. 6. Introdukcja i warjacje na „Wesele krakowskie" Kurpińskiego na wiolonczelę, utworu koncertanta. 7. „Stary kapral" Moniuszki, odśpiewany przez p. Koncewicza. 8. Wielka arja z opery Donizettego „La Favorite", odśpiewana przez panią Lewickę. 9. Introdukcja i Mazurek sielankowy, utworu koncertanta na gitarę.

— **Dziennik literacki** rozpoczął z 1. numr. tegorocznym XV. rok swego istnienia. W liczbie swych współpracowników wymienia redakcja: z poetów Teofila Lenartowicza. Kornela Ujejskiego, Józefa Szujskiego i innych: z powieściopisarzy: Paulinę Wilkońską, Kraszewskiego, T. T. J. (Miłkowskiego), Zacharjasiewicza; artykuły historyczne przyrzekli: Henryk Schmit. Józef Szujski, Łucjan Tatomir. Program *Dziennika* zostaje ten sam, rozszerzony tylko dwoma nowemi działami: Przeglądem literatury naszej i obcej, oraz Pogadankami literackiemi Numer 1. zawiera: „Drugie Boże przykazanie", powieść przez T. T. J. (Miłkowskiego), poświęcona poważnemu polskiemu obywatelstwu. „Noc", „Zawsze to samo", „W zimie (wiersze Ludwika Brzozowskiego). „Położenie Polski w r. 1745" przez H. Schmitta. „Towarzystwo literacko-naukowe polskie w Paryżu". „Korespondencje: z Drezna o odczytach Kraszewskiego, i z Wiednia o narodowościach, stanowiących ludność wiedeńską. „Nouvelle phase de la literature russe" par A. Hercen (recenzja). „Teatr". „Przewodnik". Przegląd treści pism polskich".

— **Teatr polski.** Przedstawienie dramatu Wiktora Hugo „Maria Tudor", odegranego w piątek na dochód pana Szymańskiego, powiodło się pod każdym względem wyśmienicie. Pani Aszpergerowa, uproszona przez beneficjanta, grała tytułową rolę Marji Tudor, królowej angielskiej, z całem właściwem sobie przejęciem się rolą i artyzmem, trudnem do naśladowania. Zjawienie się pani Aszpergerowej na scenie, wywołało grzmiące oklaski, nadto liczne bukiety, rzucone pod stopy artystki, dały dowód, jak publiczność umie cenić wysoki artyzm i zasługę.

Nad całym przebiegiem gry, i jej szczegółowem ocenieniem, nie możemy się długo rozwodzić, boby nam brakło miejsca i słów, przytem nie chcemy pominąć gry innych, którzy pani Aszpergerowej starali się ile możności dotrzymać placu, osobliwie pani Szymańska w roli Anny, w scenie końcowej ostatniego aktu, zwłaszcza w chwili, kiedy wśród rozpaczy zabłysł jej promyk nadziei, iż prowadzony na stracenie nie jest Gilbertem. Rola Fabianiego, kochanka Marji, (Szymański), Guilberta (Miłaszewski), burmistrza Londynu Renarda (Królikowski), żyda (Linkowski) i inne oddane były zupełnie odpowiednio wymaganiom sztuki i całości. Panu Miłaszewskiemu zrobilibyśmy tylko ten zarzut, że niekiedy, osobliwie w ustępach głębszego uczucia, zbyt cicho przemawiał. Lordowie i sędziowie Anglji, wobec oskarżeń królowej (w akcie 2gim) wyjaśniającej z oburzeniem i uczuciem zemsty niecną zdradę, fałsz i nastawanie na jej życie przez Włocha, którego wszyscy zarówno nienawidzili, zachowali się zupełnie obojętnie. milcząco i zimno, nie objawili żadenby najmniejszem szmerem swego oburzenia; przez co słowa królowej „uciszcie się!" okazały się zbyteczne. Cała gra ich polegała na tem, aby nie zostali niemymi świadkami, ale oddali oburzenie, lecz na to ich widocznie stać nie było, czy osłupieni usłyszeniem o zbrodni, czy z zaczarowania grą pani Aszpergerowej, czy z innych powodów? — nie rozbieramy.

O ile wdzięczni jesteśmy pani Aszpergerowej za jej udział, o tyle głębiej czujemy brak jej, bo niema dotąd artystki, którąby jej ubytek w zupełności zastąpić mogła.

— **TEATR POLSKI.** Dziś komedja Fredry: **Dożywocie** i operetka **Dafnis i Chloe.**

TEATR POLSKI. We środę 10. stycznia 1866 na benefis Teofili N o w a k o w s k i e j: **„Drzymka pana Prospera"**, komedja w 4 aktach przez autora: **„Przed śniadaniem."** (Fredra, syna).

Ostatnie wiadomości.

W Morawii nie zadowolony jest lud biernością sejmu, objawioną podczas rozpraw nad adresem. Wielu deputowanych otrzymało za swe wystąpienie przeciw adresowi dziękczynnemu wotum nieufności od swych wyborców; w całym kraju przygotowuje się osobny adres dziękczynny. Biurokracja bardzo z tego niezadowolona i stara się lud wiejski od tego odwieść. *Mor. Orlice* opowiada z całą pewnością, że urzędnicy i żandarmerja bałamucą lud, grożąc mu podniesieniem podatków, gdyby adres podpisano. Jak sobie rząd z tem lojalnem postępowaniem swych organów powinien postąpić, można przewidzieć, wnosząc z okólnika Belcrediego.

Revue de deux Mondes wymienia wszystkie przeszkody, które w sprawie meksykańskiej trzeba ominąć, jeżeli nie ma przyjść prędzej lub później do starcia z Ameryką. Dowiedziono tam dostatecznie, iż niemożebnem jest, aby się cesarstwo mogło utrzymać w Meksyku. Studjum nad tym krajem, podjęte przez cesarza, byłoby, podług *Revue* pożyteczniejszem, niż nad Algierem, i znalazłoby więcej czytelników, niż list cesarza do marszałka Mac Mahona.

Źle zrozumiane pojęcie o honorze wojskowym, który skłonił Francję do wspierania Meksyku, został w *Revue* jako zgubny osądzony; wspomniano przytem o postępowaniu cara Mikołaja przed wojną krymską, a głównie o owych dyplomatycznych sprawozdaniach, składanych Mikołajowi, który nieprzyjaźne chęci Austrji nazywał tylko czystą chimerą. Car Mikołaj, którego dumie arystokratycznej ciągle schlebiali dworacy, znalazł w tem właśnie swój upadek." *La France* konstatuje także, iż Francja musi z Meksyku ustąpić; jest to już niewątpliwem, jednak zapewnia, iż się to stanie bez uszczerbku honoru i utraty wpływu Francji.

Zaledwo co utworzyło się ministerstwo nowe we Włoszech, a już bardzo jest wątpliwem czy się utrzyma w Izbie. Mordini bowiem połączył lewicę parlamentu z lewem centrum, a koalicja ta stanowi większość, która każdej chwili obalić może gabinet. Stanie się to tem pewniej, skoro ministerstwo obecne zamierza zatrzymać plan finansowy Selli.

W Rzymie spodziewają się jeszcze zawsze, iż cesarz da się nakłonić do odstąpienia od konwencji wrześniowej, w tym celu mówią o ucieczce papieża na przyszły rok. O jeneralnej kongregacji świętego kolegium z dnia 21. grudnia nadchodzą teraz wiadomości, że papież przedłożył pod obrady pytanie, co mu czynić wypada po odwrocie wojsk francuzkich. Austrja i Anglia żądały w tej mierze wyjaśnień. Większość kardynałów oświadczyła na to, iż najlepiejby było papieżowi, zostawionemu o własnych siłach, opuścić Rzym. Antonelli był innego zdania, gdyż nie wierzy, aby Francuzi istotnie w zupełności Rzym opuścili. Ostatecznie nic nie postanowiono, kardynałowie, jednak wyjąwszy Antonellego, skłaniają się, aby po wymarszu Francuzów Rzym opuścić, poczemby i papież nie pozostał, tem więcej, że oddalenie się świętego kollegium byłoby hasłem zupełnego rozprzężenia.

Dawno zapowiadane powstanie stronnictwa postępowego w Hiszpanii przeciw rządowi Moderadosa i Kamarylli ziściło się; nad doniosłością ruchu tego nie można jeszcze wydać teraz sądu, gdyż wszelkie doniesienia telegraficzne przez Francję, jak to jest tam zwyczajem, zwykle tak długo osłabiają, dopóki się to da robić. Dotąd wiadomo tylko, że sprawa ta wzięła taki obrót, jak zwykle wszelkie ruchy hiszpańskie: kilka pułków podnosi rokosz, jaki znakomitszy jenerał staje na czele, robią się potem starania o zebranie stronników i dla tego cofają się tymczasowo w góry. Jeżeli się to nie uda, a zwłaszcza jeżeli Puerta del Sol w Madrycie zachowa się spokojnie, wtedy szukają ratunku za granicą; jeżeli się zaś uda, wtedy następuje marsz na Madryt. W ten sposób stał się panem sytuacji taki Narvaez, Prim i inni jenerałowie lub ministrzy, aby później zostać strąconym przez jaką zawieruchę pałacową lub parlamentarną. Tą razą stoi na czele jenerał Prim.

Doniesienia z Meksyku nie są bynajmniej zadowalniające. Meksykański dziennik *Ere nouvelle*, niepodejrzany bynajmniej o sprzyjanie Juarystom, pisze: W skutek ruchu strategicznego, który miał siły korpusu ekspedycyjnego skoncentrować w pewnych punktach, powstały co do dyspozycji wojska francuzkiego od miesiąca ważne zmiany. Jenerał Aymard, który stał w Sinaloa, cofnął się do Durango, zostawiwszy w Mazatlan małą załogę. Jenerał Jeaningros opuścił z swej strony Monterey, zostawiając go o piece wojskom meksykańskim, a jenerał Brincourt nareszcie opuścił Chichuahua.

Z Nowego Jorku d. 27. grudnia nadchodzą przez Londyn doniesienia gazeciarskie, że jenerał Grant uda się wkrótce nad Rio grande. Niepewne pogłoski mówią o rewolucji przeciw Maksymilianowi, jako też o zrzeczeniu się prezydentury przez Juareza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie z 17tego posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Brzeżańskiego 4 stycznia. (*O zarazie bydła*). Ponieważ wniosek p. Agopsowicza, tyczący się zarazy bydła przyjdzie zapewne niezadługo pod obrady sejmu, Wydz. kraj. zaś wziął pod rozbiór wniosek dr. Wernera o zaprowadzeniu wzajemn. ubezpieczenia od zarazy na bydło, przeto jest na czasie potrącić o niektóre szczegóły, mogące posłużyć do wyjaśnienia w tej sprawie.

Wiadomo jest, że przy pojawieniu się zarazy na bydło, władza czuwająca nad jej zniszczeniem, objawiała czuwanie swe w dwojakim kierunku: po pierwsze w pomocy lekarskiej, a powtóre w postępowaniu policyjnem. Pomoc lekarska nie zależy na tem, ażeby zarażone bydło na księgosusz leczono (co dotychczas nie udaje się) lecz ażeby lekarz przez dokładne rozpoznanie bydlęcia, potrafił zdrowe od chorego rozróżnić, ażeby bydlę zdrowe nie stawiał między zarażone, i właścicielowi bez potrzeby strat nie przysparzał, a jeszcze bardziej, ażeby bydlę podejrzane lub wcale chore między zdrowem nie zostawiał, i tym sposobem do szerzenia zarazy się nie przyczyniał.

Otóż dotąd było zwyczajem, że lekarz najbliżej pod ręką będący, bywał delegowany do czuwania nad zarażonem bydłem, a nigdy nie pytano, czyli ów lekarz posiada potrzebne ku temu uzdolnienie, jak gdyby umiejętność leczenia słabości ludzkich, jako więcej szlachetna, musiała w sobie obejmować mniej szlachetną sztukę leczenia chorób zwierzęcych. Tym sposobem każdy astronom musiałby być dobrym szewcem — a przez analogię dowodzić się tu nie da, gdyż całkiem odmienny organizm zwierząt i odmienny charakter ich chorób, potrzebuje odmiennego sposobu leczenia i rozpoznawania, a więc i odrębnej nauki, a zatem najzdolniejszy lekarz na choroby ludzkie, może być szkodliwym jako weterynarz. Na poparcie powyższego twierdzenia, możemy przytoczyć fakta, za których prawdziwość ręczymy i wedle potrzeby tatakowe udowodnić jesteśmy w stanie. U pewnego gospodarza wiejskiego wybuchła upłynionego lata zaraza na bydło, a gdy cztery sztuki padło, gospodarz ów zatrwożony przywołuje najbliższego lekarza w celu zbadania rodzaju choroby. Lekarz sekcjonował padłe sztuki i oświadczył uroczyście, że niema śladów żadnej zarazy, lecz że bydlęta padły na inną chorobę, której nadał sztuczne nazwisko, Gospodarz zaspokojony zaniechał na razie wszelkich środków ostrożności, a do kilku tygodni padło mu przeszło 70 sztuk na księgosusz. W innem znowu miejscu inny lekarz prywatny do sekcjonowania wołu, chcąc dostać się do 3. i 4. żołądka jako siedziby księgosuszu, nie wiedział z którego boku należy woła roztwierać. Lecz na cóż daleko szukać. Wiadomo, że w przeszłym roku srożyła się w Brzeżańskim zaraza na bydło, w skutek przepuszczenia zarażonego stada wołów przepuszczona. Otóż komisja namiestnicza badająca tę sprawę otrzymała od interesowanych pp. lekarzy wyjaśnienie, że woły owego stada nie zdechły na księgosusz, lecz na zapalenie płuc. Jest to więc dowodem niezbitym, że do kierowania i czuwania nad zarażonem bydłem nie dość mieć lekarza, lecz potrzeba jest lekarza weterynarza, jeżli nie egzaminowanego, to przynajmniej praktycznie obeznanego z chorobami zwierząt, a szczególniej z księgosuszem. Nie można powiedzieć, ażebyśmy takich lekarzów w kraju nie mieli, lecz trzeba ich wyszukać i każdemu wyznaczyć zakres działania.

Przejdźmy teraz do postępowania policyjnego, dotychczas bywało, iż przy pojawieniu się zarazy wyznaczano urzędnika, jako komisarza sanitarnego, do którego należało czuwać nad wykonaniem istniejących przepisów i przedsiębraniem wszelkich środków zdolnych do przytłumienia zarazy. Działo się z tem jeszcze gorzej jak z delegowaniem lekarzy. Wszak do każdej czynności potrzeba jakiejś wprawy i obznajomienia się z nią, a tu pierwszemu lepszemu urzędnikowi dano sporą paczkę przepisów sanitarnych pod pachę i kazano urzędować. Otóż urzędowanie to ma przejść w ręce władz krajowych. A ponieważ władze krajowe nie mogą w tej sprawie zbiorowo działać, lecz muszą z swego ramienia wyznaczyć kogoś, któryby w charakterze komisarza sanitarnego nad przebiegiem zarazy i wykonaniem przepisów czuwał, przeto zachodzi pytanie, kto do takiego urzędowania z zasady ma być mianowanym i czyli władze krajowe nie popadną w ten sam błąd, który dotąd był przyczyną tylu skarg i narzekań.

Głosy z kraju odzywają się, by czynność tę powierzono obywatelom wiejskim jako właścicielom bydła, a zatem najbardziej interesowanym. Gdyby powyższe zdanie w zasadzie się utrzymało, tedy przy pierwszej zarazie okazałoby się niepraktycznem Albowiem gospodarze wiejscy, jako najwięcej interesowani, są właśnie dla tej przyczyny do tej czynności najmniej odpowiedni. Albowiem któryż z właścicieli bydła chciałby jako komisarz sanitarny jeździć po zarażonych oborach, odwiedzać szpitale i czuwać na miejscu nad wykonaniem przepisów? chyba taki, który w zaraźliwość księgosuszu nie wierzy, i byłby to najprostszy sposób sprowadzenia sobie osobiście zarazy. Gospodarz wiejski tylko wtedy mógłby podobną czynność przyjąć, gdyby w miejscu zamieszkania swojego nie miał żadnego bydła, lub przynajmniej z takowem najmniejszej nie miał styczności, a zatem właściciele bydła mogliby tylko wyjątkowo w charakterze komisarzów sanitarnych działać.

Nie o wiele lepszą okazałaby się zasada, ażeby na komisarza sanitarnego władze krajowe wybierały kogoś do składu tychże władz należącego, albowiem byłaby to ta sama manipulacja, jaka się teraz praktykuje, a zatem to samo złe nastąpićby mogło. Przeto okazuje się że do wyboru komisarza sanitarnego nie należy stawiać zasady z jakiego kółka on wziętym być ma, lecz zasadą powinno być— ażeby do tego urzędu mianować człowieka fachowego obznajomionego praktycznie z ostrożnościami, jakie przy wybuchnięciu zarazy zachowywać należy, a przytem w działaniu sprężystego. A ponieważ zaraza na bydło u nas trwa nieprzerwanie, a przy środkach uchwalić się mających, niestety i dalej trwać będzie, przeto komisarze sanitarni będą mieli czynność nieprzerwaną, a zatem powinni być mianowani stale, a postawieni pod ścisłą kontrolę władz krajowych, i przed niemi odpowiedzialni musieliby. odpowiedzieć obowiązkom na nich włożonym. Zaś przy takiem rozszerzeniu zarazy, jak jest w naszym kraju, wyszukanie takich ludzi niepodlegałoby żadnym trudnościom.

Nadmieniliśmy, że przy środkach uchwalić się mających szerzeniu zarazy w kraju wcale zapobieżonem nie zostanie, albowiem wedle zdania naszego tylko przymusowe ubezpieczenie bydła od zarazy, zdoła gruntownie i najtaniej zarazę z kraju wykorzenić. Wniosek pana Agopsowicza jest niezawodnie dobry i praktyczny, lecz jest on tylko lekarstwem przygotowawczem— znaczy on tyle co dobra uprawa roli, lecz bez zasiewu i plonu nie będzie. Wniosek dr. Wernera idzie o krok dalej i w niższej Austrji mógłby być dostatecznym, ale nie w Galicji, mającej za ścianą gniazdo zarazy. Nie znając kierunku, w jakim komisja do zbadania tej sprawy w sejmie wyznaczona działa, nie możemy w bliższy rozbiór się wdawać, atoli zastrzegamy go sobie aż do czasu, w którym skutek narad nad tą kwestją do publicznej wiadomości podanym będzie.

Ruch depesz telegraficznych w państwie austrjackiem wynosi obecnie co miesiąc około 140.000 telegramów. Liczba urzędów telegraficznych jest 340. Długość drutów wynosi 4155 mil.

Licytacja dóbr. Z kolei dyrekcja szczegółowa towarzystwa kredytowego gubernii płockiej rozpisuje za zaległe raty towarzystwa przymusową sprzedaż 110 majątków ziemskich w gubernii płockiej. Termina sprzedaży przypadają na każdy niemal dzień w maju i czerwcu 1866 r.

W Stryju 4. stycznia. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 4.50. żyta 3.25, jęczmienia 2.20, owsa 1.20, hreczki 2.25. fasoli białej 4.50. fasoli czerwonej 3.50, bobu 3.50, grochu 3.50, kukurudzy 3.50, kartofli 1.30, cybuli 4.25, funt mięsa wołowego 7 cent., masła 34 c., sąg drzewa twardego 5.50. miękkiego 4.25. cetnar siana 80 c., korzec koniczyny 180 funtów 44 złr., anyżu płaskiego 10.50.

W **Krakowie** 2. stycznia. Z powodu święta nie było wczoraj na granicy królestwa Polskiego ni dowozów ni targu. Na tutejszą targowicę nie przybyli dzisiaj z tegoż powodu kupcy pruscy: ograniczał się przeto handel na potrzebę miejscową. Podaż z Tarnowa była wprawdzie obfita. lecz wygórowane żądania odstręczały kupców; nie wiele też targowano w ogóle, z wyjątkiem najpiękniejszych gatunków węgierskiego i krajowego żyta, których chciwie poszukiwano. Płacono węgierskie po 5.80—5.90—6 złr., krajowe zaś z okręgu krakowskiego po 5.60—5.75 za 162 funty wiedeńskie. Pszenicę czerwoną, dorodnego ziarna, węgierską i galicyjską po 7.80—8.10, średnie gatunki po 6.90—7.50, a zrośniętą pszenicę białą krajową po 5.25—5.50—6 złr. za 172 fnt. wied. Na inne zboża odbytu nie było prawie. Nominalne ceny: Jęczmienia korzec 3.80—4.20, owsa 2 złr.—2.50, grochu 7.50—9 złr., fasoli 9—10 złr., soczewicy 11 złr.—11.50, hreczki 4—5 złr., ziemniaków 1.90—2 złr.

Cetnar wied. siana 2 zł. do 2.50; słomy 1.80.

Funt wied. mięsa wołowego 14, 17, do 20 c.: polędwicy wołowej 25—30 c.; słoniny 36, 38—40 c.; funt soli 9 c.; kopa jaj 1.10—1.20.

Garniec masła młodego (6 fnt. i 17¼ lutów wiedeńskich) 3.25; garniec kaszy tatarczanej (częstochowskiej) 60 c.: tatarczanej całej 50, łupanej 35. pszenicznej 42 do 50, jęczmiennej 15—21, perłowej 42 do 50 centów.

Cetnar wied. mąki pszennej: Nr. 00—9 zł., nr. I. —8 zł., nr. II. do 7 zł., nr. III. —6 zł. 30 centów.

Garniec spirytusu 90gr. Tral. 2.65, okowity 82gr. Tral. 1.70 wa. z opłatą. *(Cz.)*

W Bernie 3. stycznia Na wczorajszy targ wołowy przypędzono 101 sztuk wołów pochodzenia morawskiego i węgierskiego. Z tych sprzedano 67 sztuk dla Berna, a 32 sztuk dla miast prowincjonalnych. Niesprzedanych pozostało 2 sztuk. Przeciętna waga jednej sztuki wynosiła 865 funtów, cena za cetnar 17—20.50, za sztukę 51—85—113 złr.

W Wiedniu 5. stycznia. Ceny **chmielu** podlegały do niedawna bardzo wielkiej chwiejności, prawdziwie giełdowej, a to dla tego, że kupcy zagraniczni i spekulanci brali udział w kupnie i sprzedaży. Teraz nizki kurs weksli wykluczył ich współudział w tym interesie i ceny ustaliły się cokolwiek. W bieżącym tygodniu notowano zatecki chmiel miastowy po 180—190, powiatowy i wiejski po 150—175; Auscha w najlepszym gatunku 125—135, najpośledniejsze gatunki po 75—85 złr. za cetnar.

Na **koniczynę** czerwoną powiększa się popyt z zagranicy. Okazuje się, że nasienie tego roku w Austrji wyprodukowane, jest lepsze niż z innych krajów. Dowozy wszakże na targowice są nadzwyczaj szczupłe. Obecnie notują koniczynę styryjską po 26—27, węgierską lucernę 26—28, czeską białą po 30—34 złr. za cetnar.

Olej rzepakowy podwójnie czyszczony en gros 33—33.50, en detail 34—35 złr. za cetnar.

Bydła rzeźnego było na targu dzisiejszym 2068 sztuk wagi 450—629 funtów za sztukę. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1606, prowincjonalni 449, niesprzedanych pozostało 13 sztuk. Cena sztuki 100—157.50, cetnara 19—22.50.

Ceny mąki parowej są następujące: Pszenna cesarska i grysik stołowy 10—10.75. piekarska najprzedniejsza 8.50—10. montowa 7.50—8.50, bułkowa 5—5.75, poślednia 3.25—4.25, żytna najprzedniejsza 5.50—7. biała 4.50—5.50, czarna 3.50—4.50.

Dzisiejsza giełda zbożowa nie miała najmniejszego życia. Kupców było mało, a sprzedających także nie wiele. Cokolwiek z rąk do rąk przeszło, ograniczało się jedynie na miejscową potrzebę. Jeden tylko owies postąpił o 5 centów na mierzycy, i w razie wywozu gotów pójść wyżej. Przy zamknięciu giełdy notowano mierzycę pszenicy 83—89funtowej 3.70—3.90. żyto 82—83 funtowe 2.60—2.70, jęczmienia 72 funtowego 2.25, 70funtów 1.91, owsa 48 funtów, 1.50, 47 funtów 1.35, kukurudzy 2.10, fasoli 4.50, grochu 6—6.50 soczewicy 8—8.50, za mierzycę nasienia lnianego 5.50 — 6 złr. za cetnar.

Kurs lwowski, z dnia 5. grudnia.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .		4	99	5	03
Dukat cesarski		4	99	5	06
Moskiewski półimperjał .		8	60	8	69
Moskiewski rubel srebrny .		1	61	1	64
Moskiewski rubel papierowy		1	37	1	39
Pruski talar kur.		1	56	1	57
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66	77	67	42
Galic. listy zast. m. k.		70	07	70	87
Galicyj. oblig. indem. .		67	75	68	33
Pożyczka narodowa .		65	77	66	40
Akcje kolei żel. gal. .		181	50	184	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 5. grudnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	62	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	50
Losy z r. 1860	83	65
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	763	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	149	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	104	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	04
Srebro za 100 gl. w. a.	104	85

4 do 5.000 złr. w. a.: na 10 od sta

poszukuje się do wypożyczenia dając na hypotekę dom we Lwowie w wartości szacunkowej **17.000** złr. w. a. 1022 1—6

Życzliwe zgłoszenia przyjmuje się pod Adresem A. M. post restante we Lwowie.

pośrednictwo się żadne nie uwzględnia.

Kamienica narożna jednopiętrowa w rynku w Samborze, z rocznym dochodem **1.300** złr., w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. 1013 2—3

Bliższą wiadomość udzieli handel korzenny J. Riedla w Samborze.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach weneryeznych. **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — *Ordynacja domowa* przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godzin 2—5 Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć.** 1315 8—30

C. k. w. uprzywilejowana

MEDITRINA

Pomada na porost i wzmocnienie włosów

M. Mallego,

w połączeniu z mająca taką samą nazwę,

Orjentalną Wodą na porost włosów i brody. Skład centralny w Wiedniu,

Wieden Hauptstrasse nr. 69. Rozseła za gotówkę lub pobraniem należytości na poczcie sztukę po 1 złr. 80 cnt. Opakowanie bezpłatnie.

Składy główne.

Lwów, apteka p. Adolfa Berlinera, **Bielsko** p. Albert Hermann, **Bochnia** p. Paweł Niedzielski, **Brzeżany** p. B. Fadenhecht, **Buczacz** p. Kodrebski i Kercel, **Czerniowce** p. Ignacy Schnürch. **Kołomyja** p. Rosen et Kohn, i p. Jakób Sternbell. **Kraków**, p. Józef Jahn, i p. Leon Feintuch. **Makow** apt. p. E. Majer, **Przemyśl** p. Ed. Machalski, **Przeworsk** apt. p. F. Switalski, **Radowce** p. Ignacy Schnürch, **Rozdół** apt. p. J. Krzyżanowski, **Rzeszów** p. Frd. Schaitter. **Stanisławów** ap. p. Frd. Stecher. **Tarnopol** p. A. Morawetz i p. C. Latinek. **Tarnów** p. Józef Jahn, **Zaleszczyki** p. Józef Kodrebski.

Wyroby medytrynowe nie zostały dotychczas wyprzedzone, i są niezawodnie **najlepszym środkiem przeciw siwieniu i wypadaniu włosów, a zarazem wywołują porost na miejscach wyłysiałych,** zwłaszcza, że przez 1000 szczęśliwych skutków uzyskały sobie uznanie całego świata.

Do każdego słoika jest dołączony opis użycia. 1201 8—12

Ostrzeżenie! Aby zapobiedz częstym fałszowaniom wyrobów medytrynowych, zwraca się uwagę na tę okoliczność, iż pieczęć zaopatrzona stemplem firmy, znajdująca się na słoikach lub flakonikach musi być nienaruszoną. Pomada powinna być barwy trawowej i odznaczać się zapachem niezwyczajnym, przyjemnym, aromatycznym i nerwy wzmacniającym. Płyn w flakonikach ma być przezroczysty i mieć barwę ognistą, jasnobrunatną. Pomady nie świeże napełnione mętnym płynem, obowiązany jest każdy depozytarjusz napowrót przyjąć.

Wyrób krajowy.

Woda balsamiczna i Proszek na zęby,

profesora Straskiego przy wszechnicy lwowskiej.

Woda ta wyrównywująca skutecznością wszystkim wyrobom zagranicznym, uśmierza ból zębów, wzmacnia dziąsła i usuwa odór z ust nieprzyjemny po paleniu tytoniu, zasługuje przeto jako środek wyborny i oraz jako wyrób krajowy na uwzględnienie.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a. Pudełko proszku do zębów, jako najlepszy środek do codziennego czyszczenia zębów, kosztuje 40 cnt. w. a.

Główny skład **we Lwowie, *w aptece A. Berlinera*** dawniej Lanerego; **w Krakowie i Tarnowie** u p. Jahna, **w Jarosławiu** u pp. Jaśkiewiczów. **w Rzeszowie** u p. Schaitera. 1200 3—6

Hrabstwa Meranu

tak zwane

WINA z JOHANNISBERGU

z winogron reńskich

po pół miary w butelce za 65 centów wal. austr.

jedynie do nabycia u

J. I. LAUTINGER & Comp.,

Spezerei-, Colonialwaaren- und Weinhandlung

„zum MOLKERHOF"

w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 3.

Także sprzedaje ten handel słynne, 5 medalami odznaczone wino czerwone zwane

Szegzárder Rothwein

w butelkach po pół miary po cenie 1 złr. 35 cnt. w. a., jako też prawdziwe wina **szampańskie bordeaux, wina reńskie, deserowe i maślacze w najlepszej jakości.** 1313 4—6

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie, że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.* Przyjemnego smaku i bynajmniej nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u dorosłych osób jak i u dzieci *w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* 1176 4—13

Dostać można we Lwowie w aptece pp **ZYGMUNTA RUKERA i BERLINERA** we Lwowie: w Brodach w apt. p. **Franzos.**

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej drażliwości naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie u **Z. Rukera.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1185 8—0

Doniesienie Lekarskie.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Cauvin.**

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane

2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku.

3) Bardzo skuteczne: działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory.

4) Działają wprost na cyrkulacje krwi w arterjach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.

5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że:

pigułki czyszczące krew i przeczyszczające P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można we Lwowie w aptece p. Zygmunta Rukera. 1181 5—8

Rządca dóbr z Poznańskiego kawaler z 15stoletnią praktyka, poszukuje zaraz odpowiedniego miejsca Bliższą wiadomość udzieli Administracja Gazety Narodowej 1012 2—3

Apteka A. BERLINERA, dawniej Lanerego we Lwowie, ma na składzie

Balsam na odmrożenie

Dra Pivera w Paryżu,

który wszelkie stopnie odmrożenia, oraz i wszelkie rany, bądź z odmrożenia, bądź z czegokolwiek powstałe, w najkrótszym czasie zupełnie wyleczа. 1231 5—12

Cena słoika 40 cnt.

Zupełna wyprzedaż porcelany

o 20%

niżej cen fabrycznych.

Dyrekcja fabryki porcelany hr. Thuna w Klösterle, wyprzedaje **znajdujące się porcelany u**

Bonifacego Stillera

we Lwowie.

C. Venier,
dyrektor fabryki.

1325 6—0

Die erste Nummer des **neuen Jahrgangs 1866** ist aus **Berlin** bereits eingetroffen.



Der Bazar, die reichhaltigste und nutzlichste Familienzeitung, hat durch seine enorme Verbreitung wohl am Besten bewiesen, daß er in den bisherigen elf Jahrgängen seine Aufgabe gelöst hat. Die deutsche Original-Ausgabe zählt eine Auflage von 130,000 Exemplaren, die übrigen Ausgaben in fünf verschiedenen Sprachen zählen zusammen 125,000 Exemplare, — im Ganzen also über eine viertel Million, ein Umstand, der den Bazar als die verbreitetste Zeitung der Welt hinstellt. — Auch fernerhin werden wir es uns hauptsächlich angelegen sein lassen, durch Abbildung und Beschreibung die **Selbstanfertigung** der Damen- und Kinder-**Garderobe** stets der neuesten Mode entsprechend zu lehren und hierbei vorzugsweise auf die practischen Bedürfnisse der Abonnenten Rücksicht nehmen, so daß den Familien Gelegenheit zu wesentlichen Ersparungen geboten ist. Die jährlich erscheinenden **24 Doppel-Nummern (74 Bogen in größtem Folio-Format)** bringen gegen 300 Schnittmuster in natürlicher Größe zur gesammten Garderobe der Damen, Mädchen und Knaben, sowie der Leibwäsche überhaupt. Diese Schnittmuster sind in Zeichnung und Beschreibung so klar und faßlich, daß auch die ungeübteste Hand im Stande ist, ein gutsitzendes Kleidungsstück darnach zuzuschneiden und anzufertigen. Jährlich über 1000 Abbildungen umfassen gleichfalls die gesammte **Damen-Garderobe, Leibwäsche und Kinder-Garderobe,** ferner alle übrigen Gegenstände, welche irgend in das Bereich weiblicher **Handarbeiten** gehören, und die gewöhnlich zu theuren Preisen in den Läden gekauft werden, nach dem modernsten Geschmack: Pariser und Berliner Originalmuster für Stickerei, Weißstickerei, Tapisserie, Application und Soutache, Filet-, Strick-, Häkel-, Knüpf- und Perlenarbeiten; endlich in regelmäßiger Reihenfolge die neuesten Modenbilder.

Der unterhaltende Theil des Bazar, redigirt von Dr. Julius Rodenberg, bringt Novellen der beliebtesten Schriftsteller, dem weiblichen Geschmack entsprechende Skizzen ernsten und heiteren Inhalts, nebst Illustrationen; Gedichte, Musik-Piècen für Pianoforte und Gesang, neue Tanztouren, Räthsel, Rebus, Schach, Rösselsprung-Aufgaben und eine Fülle von Notizen und Recepten für die Hauswirthschaft und Toilette, schließlich regelmäßige Berichte über neueste Moden und Handarbeiten.

Probe-Nummern werden von allen Buchhandlungen und Post-Aemtern des In- und Auslandes zur Ansicht geliefert.

Cena kwartalna:

w miejscu	1 złr. 60 cnt. wal. austr.
z przesełką pocztową	2 „ 50 „ „ .

Przedpłatę przyjmują księgarnie **J. MILIKOWSKIEGO** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie. 1364 3—3

JUŻ JUTRO

odbędzie się we Wiedniu ciągnienie

DZIEWIĄTEJ LOTERYI RZĄDOWEJ

celom powszechnej użyteczności i dobroczynności poświęconej,

w której

ogółem wypada 10.419 wygranych

na

300.000 złr. wal. austr.

Każdy los kosztuje 3 złote waluty austrjackiej.

1020 2—2

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.